Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figoszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 16 pazdziernika 1932 r.** **Nr. 42.**

WSPÓLNY CEL RELIGJI i NAUKI

Kazanie, wygłoszone w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie na początek roku akademickiego 1932/33 przez profesora Ks. *D.* Edm. Burschego.

Każdy niech będzie pewny przekonania swego.
Rzym. 14,5.

Rozpoczyna się znów nowy okres pracy w przybytkach nauki, i skoro w tym miejscu świętem mam zwrócić się do was ze słowem przywitania, niechaj niem będzie tylko co przeczytane napomnienie apostolskie: „Każdy niech będzie pewny przekonania swego".

Z słowem tem zwracam się do was, drodzy Koledzy, którzy po wywczasach letnich wracacie do zwykłych swych warsztatów pracy; zwracam się i do ciebie, kochana młodzieży, i to zarówno do tych z pośród was, którzyście już zakosztowali pracy w wolnych przybytkach nauki, jako i do was, którzy po raz pierwszy znajdujecie się w gronie kolegów, aby korzystając z wolności akademickiej, oddać się tej pracy i tym gałęziom wiedzy, które w szczególności odpowiadają upodobaniom waszym.

Gdy więc obecnie wszyscy przystępujemy do pracy, która w wolnej atmosferze nauki winna wzbogacić umysł i serce nasze, czynimy to utartym już zwyczajem w przybytku Pana, od którego pochodzi wszelki dar dobry i doskonały, i to nie dlatego, iż tak chce zwyczaj, lecz ponieważ jest to wewnętrzną potrzebą naszą pracę wszelką rozpocząć w imię Boże, z nabożnem wzniesieniem serc i myśli do Tego, który we wszystkiem dał nam przykład do naśladowania. We wszystkiem..., bo choć nieraz spotykamy się ze zdaniem, że praca naukowa nic nie ma wspólnego z religją, choć nieraz twierdzą wprost, że istnieje jakieś przeciwieństwo wewnętrzne pomiędzy niemi, to jednak czyż nie przyświeca im wspólny cel, dążenie do prawdy? A prawda, jeśli tylko nie ma być czczem słowem, lecz treścią realną, może być tylko jedna, choć różne do niej prowadzą drogi. Drogi różne, lecz nie rozbieżne, skoro do jednego celu prowadzą. I oto właśnie na jednym z tych celów wspólnych chciałbym na chwilę skupić uwagę waszą, gdy na podstawie słów apostolskich będę głosił wam o wspólnem dążeniu religji i nauki, które w harmonijnej współpracy zmierzają do tego, aby wykształtować w nas człowieczeństwo w istotnem, najwznioślejszem tego słowa znaczeniu.

„Każdy niech będzie pewny przekonania swego,"— jest to myśl powszednia u apostoła Pawła, który niejednokrotnie, choć w odmiennych wyrazach wypowiada ją w listach swoich. Przyobleka snać w słowa te istotny w swem zrozumieniu ideał chrześcijaństwa, zarówno moralny, jako też religijny, ideał, któryby normował całe życie ludzkie.

O co mu bowiem chodzi? W Rzymie, i nie tylko tu, ale i w Koryncie oraz w innych ważniejszych środowiskach ówczesnego życia chrześcijańskiego, jak po wsze czasy, tak też za dni apostoła najrozmaitsi łączyli się w zborach Chrystusowych. Jedni, których apostoł nazywa słabymi w wierze, istotę swej religijności dostrzegali w ścisłem odgraniczaniu się od świata otaczającego, w przestrzeganiu pewnych norm i przepisów, dotyczących jadła i napoju, w zachowywaniu pewnych dni i czasów. Przejmowali w tej mierze zwyczaje, w które obfitowało ówczesne życie nie tylko chrześcijan. Inni odmienne w tych rzeczach zajmowali stanowisko. Dla nich chrześcijaństwo nie ograniczało się jedynie do owych przepisów i zwyczajów zewnętrznych, normujących życie ich. Normą ich życia były nie nakazy zewnętrzne,

lecz przekonanie ich, które w istotnem zrozumieniu zasad Chrystusowych pozwalało im swobodniejsze zajmować stanowisko w stosunku do świata otaczającego, tak że niejednokrotnie na tym tle powstawały nieporozumienia i zatargi pomiędzy niemi i owemi słabemi w wierze, którzy wręcz gorszyli się wolnością tamtych.

Tak było też w Rzymie; i to skłoniło apostoła Pawła do zabrania głosu i wypowiedzenia swego sądu, w którym, uwzględniając skrupuły słabych w wierze, w istocie jednak podzielając poglądy ich przeciwników, wzywa przedewszystkiem do miłości, która wszystko znosi, pozatym jednak z całą stanowczością podkreśla wolność chrześcijanina, który w życiu i postępowaniu swojem kierować się winien jedynie przekonaniem, głosem swego sumienia. W tym tkwi istota moralności i religji. Mając bowiem spokój sumienia, tem samem posiadasz pewności zbawienia, ów najwyższy dar religji Chrystusowej, tę pewność, na którą tak wielki kładli nacisk reformatorowie.

A stawiając przed nami w słowach naszego tekstu ten ideał moralny i religijny, apostoł Paweł wbrew innym tendencjom, których nie brak było i za jego dni, idzie wręcz po linji zakreślonej przez Pana i Mistrza naszego Jezusa Chrystusa.

I Jezus bowiem ten stawiał sobie cel, aby w uczniach swoich wyrobić samodzielność myśli oraz życia, sądu i postępowania, którąby wynosiła ich ponad otoczenie całe. Wystarczy uprzytomnić sobie całe życie Jezusowe z Jego licznemi na tym tle powstałemi kontrowersjami, aby dowodnie przekonać się o tem. Wystarczy przypomnąć sobie choćby to słowo Jego, dziś odczytane z przed ołtarza, gdy wysławia On Jana Chrzciciela jako największego z tych, którzy z niewiasty z rodzeni są, i to właśnie dlatego, że nie był on jako trzcina chwiejąca się za lada wiatru podmuchem, lecz w całem życiu swoim okazał się jako mąż o niewzruszonych zasadach.

To też mniemam, że wiernie oddaje nam myśl Jezusową owo dziwne opowiadanie, przekazane nam poza ewangeljami kanonicznemi w t. zw. ewangelji egipcjan, gdzie czytamy, że Jezus pewnego dnia sobotniego ujrzał człowieka, który wykonywał swą pracę codzienną. I rzekł mu: „Człowiecze, błogosławiony jesteś, jeśli wiesz co czynisz; jeśli natomiast nie wiesz, przeklęty jesteś oraz przestępcą zakonu."

Jakże parodoksalnie wręcz, lecz i pod tym względem w duchu Jezusowym ujęta tu została idea moralna i religijna wolności chrześcijanina, który w życiu swem i postępowaniu kierować się winien jedynie i wyłącznie głosem swego sumienia, przekonaniem swojem. I oto cel, który nam stawia religja chrześcijańska w zrozumieniu istotnych zasad Chrystusowych.

A teraz pytam się was, czyż to nie ten sam cel, który winien przyświecać nam w pracy naszej na katedrach i ławach akademickich? Oddajemy się tam nauce, która w myśl dawnej maksymy „sapere aude" wymaga od nas odwagi myśli, boć ona jest istotnym znamieniem samodzielnej jednostki.

Lecz czy to już wszystko? Jakiż jest cel tej nauki?

Wypowiedziano kiedyś myśl, że nauka cel swój ma w sobie, i jedynie w sobie; że jej dążeniem jest zdobyć wiedzę, wiedzę najwyższą i tylko ją, i to jedynie w tym celu, aby ją posiąść. W słowach tych nader dobitnie sformułowana została pozornie tak wzniosła zasada: nauka dla nauki.

Czy jednak to fascynujące wręcz określenie jest również słuszne? Czy raczej nie tak, że wszelka nauka uzasadnienie swe ma w życiu, któremu też winna oddawać usługi, jako i w rzeczywistości życie obficie czerpie ze zdobyczy naukowych? Jeśli zaś celem nauki, o ile nie ma ona zejść na jałowe bezdroża sporów szkolnych, scholastycznych czy akademickich, jest wzbogacenie życia, czyż może ona pominąć najważniejsze swe zadanie, czyż może poniechać człowieka, aby wznieść go na wyższy poziom istotnego człowieczeństwa? A to polega nie na tem, aby wegetować jedynie, lecz żyć pełnem, świadomem życiem według najwyższych kryterjów, które ustanowić zdoła uczciwa i sumienna praca naukowa. A wegetowaniem w myśl tych kryterjów, nie zaś wykonywaniem pełni swych zadań, byłaby przecież wszelka nawet praca naukowa wówczas, gdyby lubując się w samej sobie, chełpiąc się zdobyczami swemi, nie pomyślała o tem, aby służyć innym i wzbogacać w ten sposób życie narodów i całej ludzkości. Jeśli zaś tak jest, czyż wówczas najwyższym i najwznioślejszym celem wszelkiej pracy naukowej nie będzie to samo, co apostoł Paweł tak dobitnie i łapidarnie ujął słowy: „Każdy niech będzie pewny przekonania swego."?

Oto, drodzy moi, wspólny cel naszych dążeń zarówno religijnych, jako też naukowych, abyśmy w pracy sumiennej, obojętnie w jakiej dziedzinie, wykształtowali w sobie człowieczeństwo w całej pełni. Boć ludzi, ludzi w pełnem tego słowa znaczeniu potrzeba nam na każdym polu pracy, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy świat cały niewątpliwie pod wpływem przeżyć kilkunastu lat ostatnich zatracił wręcz poczucie wartości człowieka wszystko i wszystkich ujmując pod jeden strychulec, tak że człowiek,—jednostka stał się niemal bezdusznem kółeczkiem w olbrzymiej machinie. I właśnie z tego powodu, tak mniemam, świat ugina się dziś pod ciężarem coraz nowych spadających na nas obowiązków, gdy zwłaszcza i my, cały naród nasz, budować musimy przyszłość swą. Tu potrzeba nam ludzi, nie manekinów, ludzi w pełnem tego słowa znaczeniu, ludzi samodzielnych, wsłuchanych w głos sumienia, pewnych przekonania swego.

To też z tem wezwaniem zwracam się do wszystkich was, w szczególności zaś do ciebie, kochana młodzieży, która w atmosferze wolności akademickiej wkraczasz w życie, i do życia się sposobisz. Zewsząd zwrócą się do ciebie z najrozmaitszemi hasłami, z prawa i z lewa rozbrzmiewać będą zawołania szczytne nieraz i piękne, — pamiętaj wówczas o tem, że najważniejszem twem zadaniem jest pozostać wierną sobie, przekonaniom swym, w tem bowiem istotne przejawia się człowieczeństwo. Pamiętaj, że zadaniem twem jest nie być trzciną chwiejącą się za lada wiatru podmuchem, lecz pracą sumienną i wytrwałą wyrobić w sobie hart ducha, stałość przekonań, jako niezbędny warunek owocnej i pożytecznej pracy w przyszłości. Słowem niechaj w tym roku i po wszystkie dni w pracy przyświeca wam Ten, o którym nawet przeciwnicy, spoglądając nań, wydali świadectwo: „Ecce homo!" — „Oto człowiek!", abyśmy dążac za Jego przykładem i wzorem, stali się ludźmi w pełnem tego słowa znaczeniu, ku chwale Boga i pożytkowi bliźnich.

Ty zaś Boże, pobłogosław w tym celu obecnej chwili oraz całej przyszłej pracy naszej. Amen.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 9 b. m. nad ranem zmarła w naszem mieście ś. † p. Stefanja z Rozenbaumów Kahane, po ciężkich cierpieniach w wieku lat 67, Matka Ks. Kapelana Jerzego Kahanego. Pogrzeb odbył się w dniu 12 b. m. o godz. 3 pp. z mieszkania na cmentarz ewang.-augsburski w Warszawie.

Zasmuconej Rodzinie, a w szczególności Ks. Jerzemu Kahanemu, naszemu wiernemu towarzyszowi pracy składamy w imieniu całego Zespołu Redakcyjnego „Głosu Ewangelickiego" serdeczne współczucie.

Ks. Prof. R. Kesselring.

STOSUNKI KULTURALNE POLSKIE WIEKU XVI

wedle sprawozdania ambasadora angielskiego Sir George Carew z roku 1598.

V.

Najciekawszą częścią pracy Carewa jest dokładne przedstawienie społeczeństwu angielskiemu *stanu naszego życia gospodarczego*, warunków materjalnych, w których państwo polskie się rozwijało. Zastanawia się nad rodzajem naszej gleby, stanu dróg i środków komunikacyjnych, nad rozwojem rolnictwa, przemysłu i handlu, górnictwa, nad kulturą i położeniem ekonomicznem naszych miast i wsi. Zarówno kultura materjalna jak duchowa wszystkich warstw i stanów w Polsce są przedmiotem dokładnych jego badań. Wypowiada o stosunkach zdania trafne i bezstronne. Nie ma ważniejszej kwestji polskiego życia w XVI-stem stuleciu, którejby Carew nie omówił. Zawiłe i trudne zagadnienia polskiej polityki mocarstwowej, stosunki z sąsiedniemi państwami, walki wewnętrzne o naprawę ustroju, dążenie do reform od panowania Zygmunta I do Zygmunta III, bezkrólewie po przedwczesnej śmierci dzielnego i energicznego króla Stefana, anarchja i niemoc społeczeństwa, spory religijne, intrygi stronnictw, rokosze Zborowskich i Zebrzydowskich, cały splot skomplikowanych zagadnień polityki zewnętrznej i wewnętrznej w Polsce nie uszedł bystremu oku tego wszechstronnego polityka angielskiego, który nie tylko z przysłowiowym spokojem angielskim, ale i z wielką wyrozumiałością i życzliwością dla naszego kraju omawia położenie Polski u schyłku XVI stulecia.

Na marginesie swej pilnej i wszechstronnej pracy Carew wypisał krótkie streszczenie omawianych spraw. Rozpoczyna „ab ovo", od najstarszych dziejów polskich. „The origin of the Poles, theire name, theire description for body and qualities". Dalej przedstawia dzieje połączenia ziem ruskich z Polską — „Russia rubra united to the Crowne, by what means" — omawia rządy książąt, doniosłe i zbawienne dla Polski rządy Kazimierza W. The Dukes place, the dukes service in War, differences between The Kinge and the Dukes" — zmiany w życiu ekonomicznem za panowania ostatniego Piasta — „liberty for foreign merchants" — wnika głębiej w genezę władzy królewskiej, zakres jej działania, wzrost i rozwój najwpływowszej warstwy społecznej: szlachty.— „The king's power and royalties, the Nobilitie, the Commons, wherefore they retaine theire old lawes" — widzi grożące krajowi niebezpieczeństwo z powodu braku silnej władzy królewskiej i wolnej elekcji królów. Dangerous to Polonia to admitt the election of the king". Nie byłby Carew politykiem i dyplomatą angielskim, gdyby przedewszystkiem nie zajmywały go rządy polskie w tych krajach, które wcielone zostały do Polski, jakkolwiek rdzennie do niej nie należały. Bada stosunki w Prusiech, w Warmji, Chełmnie, Kurlandji, Inflantach, w Gdansku. „Prussia Regalis, Priviledges of 3 Palatinates of Prussia, the Prussians, theire lawes, governement, the consell of Prussia, the free Bishopprick of Varm ia, The Bishopp of Culme, the Palatines of Prussia, the Castellanes, the citties, Dantzig, officers of Prussia, the Judicature, the Dyet (Sejm) of Prussia, the Captain of Marienburg, the forces of Prussia and Livonia, the fyrst inhabitants of Livonia, the offspring of Colonyes, Livonia fruitfull and fytt for traffique, Narva and narvish navigation, trade of Derbt, the Duna, Riga, the Duke of Curland, the Dutches of Curland or Semigallia, Livonia in protection of Polonia." Z tych notatek na marginesie wynika wielkie bogactwo treści pracy Carewa.

Do obowiązków Carewa niezawodnie należało, zdać sprawę królowej Elżbiecie *o kulturalnem, cywilizacyjnem położeniu naszego państwa*, przedstawić rządowi angielskiemu całokształt polityki polskiej, a zwłaszcza *polityki polskiej w stosunku do Szwecji, Danji i Rosji*.

Carew zrozumiał i podkreślił całą doniosłość *kwestji bałtyckiej* dla Polski, która przez zdobycie Kurlandji i Inflant, posiadając nadto Pomorze i Gdańsk, stanąć powinna w rzędzie potęg morskich i zapanować nad morzem Bałtyckiem. Te uwagi Carewa, iż Polska wszystkiemi siłami powinna dążyć do ugruntowania swego wpływu na Bałtyku, są najlepszem świadectwem wartości jego pracy dla nas Zrozumiał ten przybysz narodu wyspiarzy, narodu, który zawdzięczał i zawdzięcza morzu, stosunkom handlowym, iż rozwój gospodarczy wielkiego państwa i narodu jest w wysokim stopniu zależnym od posiadania dostępu do morza, i od sprawnej i potężnej floty. Życie i działalność Carewa przypadają na okres świetnego rozwoju Anglji, która wielkomocarstwowe swoje stanowisko, potęgę i bogactwo swego narodu zawdzięczała swojej flocie. Wszak swiadkiem był tej przełomowej ewolucji w dziejach swego narodu. Rozpisuje się Carew o *konjunkturach polskiego handlu ze Wschodem i Zachodem*, zarzuca polakom, iż nie dbają *o rozbudowę swej floty*, nie rozumieją widocznie wielkiego znaczenia wielkich portów, których nie są właściwie panami, jakkolwiek do państwa polskiego należą. Uwagi swoje streszcza w następujących notatkach. „Opportunity of trade by sea, the Poles pretensions against the Sweden, benefitt by sea, — forces, sea forces neglected of the Poles, they are not the Lords of many portes, and harbours of great importance." Mając na oku wielkie niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony Szwedów, dalej przemożny wpływ Holandji, która cały prawie handel z krajami bałtyckiemi zmonopolizowała, tak że Carew Holenderczyków wprost panami morza bałtyckiego nazywa. — The Dutches Lords of the sea," sądzi, iż Polska jak najszybciej powinna rozbudować swoją flotę. Uwagi i dziś nie przestały być aktualnemi. Wszystkie prawie klęski i nieszczęścia, które w wieku XVII spadły na nasz kraj, ogromne przesilenie finansowe Polski w okresie długich wojen szwedzkich, upadek i ruina ekonomiczna, którą wojny te spowodowały, spowodowane zostały zaniedbywaniem i zlekceważeniem tej tak żywotnej i doniosłej dla nas sprawy. Słowa Carewa, napisane przed przeszło 300 lat: „For thys cause the Poles should mainteyne a Navy Royall, by which besydes the assurance of those provinces, theire commodities, would ensue the encrease of saylors and footmen, benefitt to the Crowne by the sea, mainteyning of many gentlemen, by that service, and officers of the admiralty and the reputation of the Poles for sea matters whereas uppon thys wante the Dane and Sweden have often infected the Sarmatian Sea" (karta 159/160) nie straciły nic ze swej prawdy i wartości. Słusznie przeto sternicy nawy naszego Państwa, którym troska o przyszłość i losy naszej Rzeczypospolitej jest powierzoną, w myśl tych przed wiekami wypowiedzianych głębokich wskazówek powinni i sami na ten skromny skrawek wybrzeża polskiego Bałtyku mieć oczy zwrócone, czujne i bystre, i społeczeństwo skłonić do poniesienia chociażby największych ofiar, do skupienia wszystkich sił, by Polsce nie odebrano dostępu do morza, tego źródła ekonomicznej potęgi, tego „otwartego okna" na świat.

Ks. Dr. Jan Szerudu.

Geneza i charakter Biblji Gdańskiej

(Z powodu 300-lecia pierwszego wydania).

O pracy swej i o powodach rewizji pisze w przedmowie do czytelnika z dn. 6 marca 1606 r.:

„Już od niemałego czasu, Czytelniku miły, wiele ludzi pobożnych pragnęli tego, aby Nowy Testament Polski, znowu przeyrzany y poprawiony y na małe madum (jako mówią) częścią dla kosztu uboższych, częścią dla snadnieyszego y doma, y w drodze używania, do druku był podany: Przetoż aby się tak słusznemu ludzi Krześciańskich żądaniu dogodziło, nietylkośmy o wydaniu nowym tych zacnych ksiąg staranie uczynili aleśmy też z wielką pracą y pilnością dawną Nowego Testamentu editią Brzeską z Greckim textem znieśli, y wedle niego to czego było potrzeba, uważnie y niebez wielkich przyczyn poprawili.

Do czegośmy też inszych Tłumaczów przekładu, iako Wuyka, Budnego y Czechowicza gdzie się iaka rozność w texcie dawnym Polskim pokazała, użyć nie zaniechali; z tą jednak ochroną, żebyśmy wszędy za sznura prawidło grecki autentyk mieli .." Przedmowa podaje powody, dla których należy się trzymać greckiego Nowego Testamentu jako oryginalnego, poczem przytacza przykłady wadliwego przekładu św. Hieronima na język łaciński (t. zw. Vulgaty), przekładu polskiego z r. 1561 i Wujka (n. p. Mat. 16, 18; Jan 14, 26; Dzieje 13, 2; Rzym 11, 26; 1 kor 4, 6; 15, 10; Ef. 5, 32; Hebr. 1, 3 13, 16), zaznacza, że uzupełniono opuszczenia, a opuszczono przydatki Nowego Testamentu brzeskiego, o których złośliwie pisał Jezuita Grodzicki z Poznania w dziele: O fundamencie wiary i prawidle wiary u dysydentów..., ponadto zmieniono niektóre słowa Biblji brzeskiej, Mat. 4, 17 ma jeszcze jak Brzeska: Upamiętajcie się...

Ten Nowy Testament był kilkakrotnie dla użytku reformowanych i luteran wydawany.

W 19 lat po tym N. T. Bracia czescy i ewangelicy — reformowani z różnych prowincyj polskich i litewskich na sejm warszawski w r. 1625 zebrani odświeżyli sprawę nowego przekładu i uchwalili zjazd wszystkich superintendentów na dzień 10 maja 1626 r. do Orla, miasteczka Radziwiłłów linji birżeńskiej, leżącego na Podlasiu, celem naradzenia się nad nowem wydaniem Biblji. Na zjazd ten miał także przybyć ks. Mikołajewski z gotowym już rękopisem poprawionej Biblji Brzeskiaj. Wobec tego, że ks Mikołajewski nie przybył, postanowiono go prosić, aby „tę pracę swoją na przyszły da Pan Bóg synod prowincyalny, który ma być w Bełżycach roku niniejszego 1626, w pierwszy Piątek po św. Mateuszu, to jest dnia 23 września, prezentował, lubo też sam przez się, lub też przez kogo ufałego z wiernych". „Upatrujemy też to — tak brzmi w dalszym ciągu uchwała konwokacji generalnej — iż Bełżyce położone są jakoby in meditudo Majorae Poloniae et Mogni Ducatus Lituaniae (w środkowym punkie Wielkopolski i W. Księstwa Litewskiego), a nie chcąc taką drugą extraordinariąm convocationem zaciągać braci na rewizyą tej przez ks. Mikołajewskiego, seniora zborów kujawskich, za słuszną rzecz rozumiemy, żebyśmy pisali do braci W. Ks. Litewskiego na ich synody, ażeby delegatos suos na synod do Bełżyc przysłali, na czas wyżej pomieniony i tam spólnie poprawę wersyi Brzeskiej rewidowali, i jeżli się zdać będzie, approbowali, także i o nakładzie na druk co pewnego jednostajnie konkludowali". Niezmiernie ważną jest końcowa uchwała: „Iż to jest u nas wszystkich unaanimiter conclusum, aby od Brzeskiej Biblii nigdzie nie odstępować, nisi ubi regurreret summa rei necessitas, zda się nam i to podać do Braci obojej Polskiej i W. Ks. Litewskiego, że gdziebyśmy nie otrzymali prace ks. Mikołajewskiego, aby na tymże synodzie dana była facultas braci o wydanie tejże samej Biblii Brzeskiej, jakośmy ją dotąd mieli i maximo cum fructu tak publice w Zborach Bożych, jako też i privatim w domach chrześciańskich używali". (Łukaszewicz: Dzieje kościołów wyznania helw. w d. Małej Polsce str. 272). Mikołajewski gorliwie zajął się sprawą rewizji, w czem wielką pomoc oddał mu Jan Turnowski, co z uznaniem podnosi jego stryj w liście do Mikołajewskiego w r. 1605. Z tego listu dowiadujemy się także, że korzystano z gotowej pracy Szymona Filipa Turnowskiego (Łukaszewicz, O kościołach Br. cz. 375). A. Węgieski w swej historji Reformacji (Libri quatuor...) p. 113-114. 391 uważa Pawła Paliurusa (1569 — 1632), pochodzącego z Moraw, za tłumacza i wydawcę Biblji (Versionem ac editionem Bibliorum pol. curavit). P. w 22 r. przybył do Polski i był rektorom szkoły w Łobżenicy w Wlp. w r. 1607 udał się na Litwę, po powrocie w r. 1610 został pastorem w Grzembocinie pod Toruniem. W r. 1628 przeniósł się do Ostroga, a w r. 1629 na synodzie Leszczyńskim obrany został 2-m seniorem jednoty Braci, ale mieszkał w Ostrorogu. Łukaszewicz pisze o nim na podstawie dowodów, że źle władał językiem polskim (O kościołach, Br. cz. 374). I w wymienionym liście Hunefelda z 15 VII. 1635 do Jednoty wileńskiej figuruje tylko Mikołajewski jako główny twórca rewizji Biblji brzeskiej. Paliurus niezawodnie przyczynił się jak Węgierski do nowego wydania przez poparcie subskrypcji w zborach, i prawdopodobnie jako znawca języka czeskiego pomagał przy korzystaniu z Biblji czeskiej t. zw. kralickiej z której w wydatny sposób czerpano. Czy w dziele rewizji brali udział także luteranie? W rachubę wchodzi ks. Samuel Dąmbrowski, od r. 1607 — 1617 superintendent zborów ewangelicko-augsburskich w Wielkopolsce. W jego postylli z r. 1621 mamy tekst Nowego Testamentu, który nie pokrywa się z brzeskim, lecz odpowiada — chociaż nie zupełnie wiernie — gdańskiemu z r. 1626. Dowodów współpracy w aktach niema. W ważnej sprawie, jaką była rewizja Biblji, zaznaczył się duch współpracy, zapoczątkowany ugodą Sandomierską w r. 1570, a pielęgnowany już dawniej od ugody w Koźmińsku przez Braci i kościół reformowany w Wielkopolsce i na Kujawach.

Mikołajewski namawiał drukarza gdańskiego Hunefelda do druku Biblji, powołując się na to, że jemu (t. zn. Mikołajewskiemu) zlecono rewizję i na dowód tego posłał odpisy i oryginały uchwał różnych synodów. Hunefeld, namawiany z różnych stron, zabrał się do druku w czerwcu 1630 r. biorąc do pomocy korektorów i pisarza. Mikołajewski pilnie śledził tok pracy drukarskiej, ale już w samych początkach druku spotkał się z krytyką kół małopolskich. Synod małopolski w Hinianach (woj. tarnopolskie) dn. 26. IX. 1631 r. postanowił wystosować pismo do seniorów wielkopolskich z podziękowaniem za starania około nowego druku a jednocześnie wyrazić niezadowolenie, że na różnych miejscach odstąpili sine legali necessitate od edycji Brzeskiej i prosić, by tego na przyszłość nie czyniono". Mikołajewski radził, by Biblję dedykowano Krzysztofowi Radziwiłłowi, księciu na Birżach i Dubinkach, hetmanowi polnemu W. X. L., wnukowi R. Rudego, brata stryjecznego wydawcy Biblji brzeskiej. Krzysztof Radziwił na propozycję się zgodził, dając dobry przykład zborom Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby Biblję wdzięcznie przyjęły. W ten sposób nowa Biblja dzięki poparciu aczkolwiek nie materjalnemu przedstawiciela sławnego rodu Radziwiłłów, miała stać się księgą sztandarową nielicznego już wówczas i prześladowanego obozu ewangelickiego. Pełne dwa lata trwał druk tej księgi. W r. 1632 wyszła w Gdańsku p. t. *Biblia święta: to jest, Księgi Starego y Nowego przymierza z żydowskiego y greckiego języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone. Cum gratia et privilegio S. R. M. We Gdańsku w drukarniey Andrzeja Hunefelda roku MDCXXXII 8o.*

Karta tytułowa ma miedzioryt przedstawiający Mojżesza i Chrystusa, u góry raj, u dołu zaś scenę sądu ostatecznego. Na początku są 2 dedykacje: dedykuje Biblję Krzysztof Radziwił królowi Władysławowi Zygmuntowi t. zn. Władysławowi IV. (z dn. 4 XII 1632 r.).

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Artykuł prof. Ks. K. Michejdy p. t. „O wychowanie religijne" nasuwa cały szereg zagadnień z zakresu wychowania szczególnie religijnego. Zagadnienia te wymagają gruntownego opracowania. Są to zagadnienia takie, jak: ewangelicki ideał wychowawczy - wychowanie państwowe z punktu widzenia ewangelji — cel nauki religji — podręczniki do nauki religji — na nasze stanowisko wobec podręczników do nauki w szkołach państwowych — „szkoła pracy" a nauka religji — modlitwa szkolna — nabożeństwo dla dzieci — klasyfikacja uczniów z religji — kształcenie nauczycieli religji — literatura religijna dziecięcia i nauczycielska — nauczanie grupowe — katechizm w szkole — nauka konfirmacji i td. i td.

Swoje myśli w zakresie wychowania omówiłem w pracy zatytułowanej: „O nowoczesne podstawy rel. *wychowania* — nie *nauczania* ewangel." Jako motto chciałem sebie obrać słowo: „Zainteresować pragnę". Nauczyciel Will w Łodzi oświadczył w jednym ze swych wykładów, iż Ks. Dr. Bursche w rozmowie z nim wyraził się, że nauka religji w szkole „hat den Tifstand erlangt." Jeżeli tak jest, wtedy z całą świadomością grozy położenia trzeba przystąpić do akcji ratowniczej. Chodzi przecież o wielką, o najważniejszą rzecz w wychowaniu. Na tem podłożu powstała moja praca. Przedstawiłem mój punkt widzenia *pedagogiczno-psychologiczny*.

Niektóre tezy ująłem radykalnie w tej nadziei, że nad niemi wywiąże się rzeczowa dyskusja.

Z natury rzeczy w materji tej zainteresowane są czynniki kościelne i państwowe, nauczyciele — nie tylko religji — a przedewszystkiem rodzice (nie mówiąc o studjującej młodzieży, której w obecnych warunkach nikt się o zdanie nie pyta). To też zabranie w tej sprawie głosu przez prof. praktycznej teologji, do którego zakresu działania należy także zawodowe przygotowanie nauczycieli religji — teologów, jest zupełnie naturalne i jego zdanie musi być ważkie.

Miło mi stwierdzić, że praca moja naogół znalazła jego uznanie. Podkreśla on, że „niewątpliwie nauczyciel i ktokolwiek zajmujący się religijnem wychowaniem młodzieży z tych wywodów autora korzyść wyniesie."

W dalszym ciągu swych uwag jednakże ks. prof. Michejda — zestawiając niektóre słowa i zdania — zarzuca, że wywodom swoim nadałem „założenia i podstawy conajmniej niejasne albo wprost niebiblijne i niereligijne." Na dowód czego przytacza m. i. zdanie: „Każdy twór istnieje dla wyrażenia pewnej myśli Bożej, cząstki istoty Boga." Jestem przekonany, że zarzut wynika z nieporozumienia. Bo czyż — dla przykładu — Luter nie wyrażał, nie był wyrazem wielkiej myśli Bożej, której na imię *reformacja*? Ale z tego faktu nie można wyciągać wniosku, że Luter *był* częścią Boga, I gdyby tak cały świat, każdy poszczególny człowiek, jako świadome narzędzie w ręku Boga, jako głęboko wierząca jednos ka, na powierzonej przez Boga placówce wykonywał wolę Jego, czyżby cały świat nie zbliżył się do tego stanu, któremu Apokalipsa daje wyraz w słowach: „Dziękujemy Ci, Panie Boże Wszechmogący... żeś *wziął moc swoją wielką i ująłeś królestwo*? (11,17). I jeżeli — na co się Szan. Autor powołuje — na Zjeździe związków młodzieży w Nawsiu powiedziałem, że świat ma być *apoteozą* Boga, to czyż nie było i nie jest marzeniem i pragnieniem wszystkich, którzy wierzą, że Bóg musi *ująć królestwo* (Luter w pieśni „Warownym grodem... Królestwo nam zostanie") Osobiście ten idealny stan, do którego tęsknie myślą uciekam, bo ciasno mi na świecie, nazywam *apoteozą* Boga, podobnie jak to czyni nasz wielki myśliciel (nie mistyk) — Trentowski. Nie czynię tem samem dopiero Boga Bogiem, lecz daję wyraz wierze, że wszyscy, cała ludzkość uzna Boga i Jego wolę świadomie i chętnie spełniać będzie. „Lud ten, którym sobie stworzył, chwałę moją opowiadać będzie". (Iz. 43, 20) W tym względzie jestem także w zgodzie z dogmatycznem poglądem ś. p. ks. prof. Seriniego, który w jednym ze swych wykładów powiada: „Celem Boga jest zapanowanie Jego królestwa; ku temu najwyższemu celowi są skierowane wszystkie zamierzenia Boskie i wszystkie drogi, któremi Bóg prowadzi człowieka, lub ludzkość są dostosowane w swym wyborze do celu tego najwyższego".

Tego poglądu chyba także nie można nazwać mistycznem. Nie chodzi mi — zaręczam — o głoszenie nowej jakiejś nauki. Dziś wobec szerzenia się indyferentyzmu, ateizmu, materjalizmu i otwarcie wojującego bezbożnictwa — chrześcijański *czyn* jest potrzebny. *Chrześcijaństwo nie nauką, lecz czynem religijnym zwycięży.* Tak tylko przekona o mocy ewangelji Chrystusa tych, co religję znają tylko z kultu i form zewnętrznych.

W wychowaniu także chodzi o to, by młodemu dopomóc, by czynem dał wyraz swym najgłębszym pierwiastkom, swej wierze, która ma żyć *podstawą życia religijnego*. Całe życie niechaj ujmuje sub specie aeternitatis. Każdy czyn jego wtedy będzie wionął tchnieniem wieczności. Jego stosunek do pracy będzie właściwy. Pracy nie będzie uważał za przekleństwo, czy konieczne zło, lecz za służbę Bożą; praca jego będzie twórczą. Przez pracę będzie chciał wyrazić to, że nie chodzi mu *o zarabianie*, ale *o ekspresję* tego „daru", tego „talentu," który otrzymał od Boga. Talentu tego nie zagrzebie, lecz rozwinie i wykształci go do możliwie najwyższej doskonałości, co zresztą jest powinnością ludzką.

Słusznie zauważa ks. K. Kulisz w kazaniu, wygłoszonem w niedzielę święta Związku Młodzieży Ew. (Poseł Ewangelicki Nr. 24 z dnia 11 czerwca 1932 r.) „Są ludzie — a takich jest przeważająca większość — którzy trud myślenia, swój życiowy obowiązek zdobywania wiekuistych wartości zostawiają innym. Sami zgłoszą się do tego za niezdolnych, a jedni używają, gdy ich na to stać, inni dają się życiu męczyć i gnębić bezmyślnie. Jedni i drudzy gasną, zgasnąć muszą w bezmiarze nędzy, bo nigdy w nich myśl Boża ożywiająca nie ożyła, nie pochwycili jej, aby się stali jej cząstką i narzędziem"...

W pracy użyłem słowa „Harmonja świata" w miejsce Boga. Wyraz ten, wraz z terminami jak: „jego ja" stapia się z Bożem „ja" zdradza według Szan. Autora jakoby „upodobania mistyczne". Czyż jednak mówiąc o Bogu, ciągle trzeba używać tylko słowa „Bóg"? Czyż Bóg nie jest także harmonją świata — oczywiście nie identyfikując Go ze światem? W wykładach dogmatyki powiada prof. Serini: „Świat ten nie jest terenem codziennych łamań porządku, a więc w gruncie rzeczy chaosu, lecz świat jest kosmosem, przez Boga stworzonym i mocą praw w nim istniejących utrzymywanym, a więc w prawach świata występuje wola Boża, bez której świat ten nie mógłby się ani chwili ostać".

Wyrazy zaś „stapiać, spajać" nie mogą nijak być rozumiane w sensie „mistycznych małżeństw". Myśl istotnie „wzdryga się". Oznaczają one ten duchowy tajemniczy proces w duszy rozwijającego się dziecięcia, którego wynikiem jest „zupełne zaufanie i oddanie się Bogu" jako akt wiary, którą zostaje „całe istnienie człowieka przesiąknięte, która odradza człowieka i wyciska swe piętno na całym układzie jego życia". Wszelako o słowa nie chciejmy się spierać. Chodzi nam oto, by religja stała się *nerwem* życia dorastającego człowieka. Nie my to zdziałamy, będzie to zawsze aktem łaski

Bożej, ale naszym obowiązkiem —usunąć, o ile to w naszej mocy, przeszkody, a tem samem ułatwić ten „chrzest ducha świętego".

W artykule czytam, że sam czuję *nierealność* celu wychowawczego. „Młodzieniec wziąwszy właściwe wychowanie — niczem lśniący rycerz zdobywa pozycję, na której baszcie umocowuje sztandar królestwa niebieskiego". Otóż przy pisaniu tych słów w mej wyobraźni widziałem rycerza Jerzego na Wartburgu, który zdobył pozycję, na której baszcie umocował sztandar ewangelji Chrystusowej.

Autor z wyrzutem pyta: „Cóż to? czyżby te sprawy (wychowania państwowego) miały dla nas trudność przedstawiać?" I to zagadnienie omówię oddzielnie. Ponieważ to pytanie może jednak spowodować różne (niepożądane) domysły, odpowiadam krótko. Zasadniczo wychowanie państwowe w obecnych warunkach nie przedstawia trudności. Ale cóż powiedzieć na fakt, że mimo *państwowego* wychowania, dzieci ewangelickie w szkole muszą używać podręczników szkolnych, z których się np. dowiadują, że „Luter pozwolił grabić dobra kościelne" (Gebert i Gebertowa — opowiadania z dziejów powszechnych str. 95), albo muszą przerabiać ustęp następującej treści:

W KOŚCIELE.

Pięknie i jasno w dużym kościele, w ślicznych ołtarzach obrazów wiele. Kto wejdzie, klęka, szepcze pacierze. I my klęknijmy! Modlimy się szczerze do Pana Boga, do Matki Boskiej, co ma w opiece miasta i wioski, co z swem Dzieciątkiem w ołtarzu świeci i błogosławi pobożne dzieci". (Pfauówna i Rossowski — pierwsze czytania dla szkół powszechnych. Cz. I, dla oddziału drugiego).

Co do twierdzenia, jakobym był „przeciwnikiem nauki katechizmu"—odpowiadam. Jeżeli w nauce katechizmu stworzymy atmosferę ciepła i uroczystego nastroju, katechizm spełni swe zadanie i sprawdzą się, serdeczne i ojcowskie słowa czcigodnego Ks. superintendenta Dr. Schoeneicha, wypowiedziane w przedmowie do szóstego wydania Małego katechizmu Dr. M. Lutra.. „Zawsze z jednakową przyjaźnią i miłością poucza w dzieciństwie i młodości, a w wieku dojrzałym, w starości jeszcze, wzmacnia i pociesza". Jeżeli natomiast w nauce rel. dzieci karzemy — za uszy ciągniemy, za drzwi wystawiamy, jak to i w obecnym jeszcze czasie się gdzieniegdzie dzieje, wtedy katechizm staje się *straszakiem*. Ale zagadnienie to wymaga zasadniczego roztrząśnienia.

Szan. autor wypomina mi, że nic nie mówię o naprawdę *najnowszych* głosach odzywających się w metodyce nauki rel. pod wpływem także metody szkoły pracy. Tak, ale ja nie omawiam zagadnień metodycznych wogóle (o historji biblijnej wspominam tylko o tyle, o ile chodzi o dzieci w wieku przedszkolnym) a tak zwana szkoła pracy zasadniczo nie ma w swym programie nauki religji. „Szkoła pracy" bierze swój początek z Ameryki, a tam nie uwzględnia się nauki religji. A w Niemczech? Posłuchajmy, co o szkole pracy mówi m. i. znany propagator nowego wychowania Paweł Jerzy Münch: „W nowoczesnej szkole pracy, która ma na celu rozwijanie siły i naturalny rozwój dziecka, dogmatyczna *nauka religji* musi być uważana jako *ciało obce (Fremdkörper)*. Eberhard i i. wprawdzie usiłują uzgodnić nauczanie religji z tendencją szkoły pracy, zasadniczo jednak dzisiejsza szkoła pracy nie sprzyja *nauce* religji. W rosyjskiej szkole pracy produktywnej „nauka jakiejkolwiek religji i wykonywanie jakichkolwiek czynności religijnych nie są dozwolone w gmachu szkolnym".

Zapewne, że z metod „szkoły twórczej", jak się u nas mówi, wiele może skorzystać nauka religji. To też cała moja praca omawia podstawy, kładzie niejako fundament pod nową szkołę twórczą, której kamieniem węgielnym jest *żywa religja*.

REFLEKSJE

W najbliższej przyszłości, bo niespełna za 2 tygodnie Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej przy zborze stołecznym rozpoczyna rok pracy 1932/3 z kolei piętnasty. Poszczególne sekcje rozpoczęły już pracę. Przewodzić się zdaje sekcja dramatyczna, tak bardzo ruchliwa i lubiana przez ogół słuchaczów na herbatkach towarzyskich. To też słusznie przypuszczaliśmy, że na wieczorze inauguracyjnym w Towarzystwie będzie rojno i gwarno. W związku ze zbliżaniem się tego pierwszego wieczoru i ponowną pracą młodzieży pewne myśli nasuwały się nieubłaganie. Jest rzeczą pewną, że Towarzystwo Młodzieży w b. roku pracować będzie w takich samych warunkach, jak w latach ubiegłych, to znaczy nie posiadając własnej siedziby, a tylko myśląc o niej. Myślenie to oddawna stało się tęsknotą, ponieważ już rok piętnasty szeregi młodzieży czekają na własny, dostosowany do wymagań swoich lokal. Jak się to czekanie może fatalnie zemścić na życiu zboru stołecznego zbytecznie dowodzić. Rozumiemy aż nadto dobrze, że w zarządzie Towarzystwa jak i wśród członków Czcigodnego Kolegjum Stołecznego są ludzie, którzy wiedzą, jakie znaczenie dla młodzieży — przyszłości Kościoła i Ojczyzny, posiada *własna* siedziba. I jeśli już zrządzeniem losu sądzonem nam było „czekać" na tę siedzibę — to przynajmniej czekajmy, patrząc na początek budowy, na zakładanie fundamentów. Niechże nam następne pokolenia nie będą w stanie czynić zarzutów, żeśmy się oglądali trwożnie dookoła, narzekając na *ciężkie* czasy (zawsze takie były i będą w ujęciu *pewnych* warstw społeczeństwa). Wiemy, że podawanie projektów, czynienie uwag jest rzeczą łatwą Ale i to wiemy, że niema takich ofiar, którychby nie było warto ponieść, jeśli chodzi o tak ważną sprawę. Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą jest zrobienie początku. Jeśli to zostanie wykonane, praca może szybko posunąć się naprzód — jeśli nie pocieszymy się faktem, że przynajmniej początek został zrobiony. Dawanie rozbieżnych projektów wtedy, gdy już plac mamy przydzielony nie jest rzeczą wskazaną. Rzucając powyższe uwagi na początku nowego okresu pracy młodzieży, do wszystkich przyjaciół i zwolenników, rozumiejących doniosłość sprawy, apelujemy:

Spełnijcie obowiązek obywatelski!

Pomóżcie przy budowie gmachu Towarzystwa. Własna siedziba Młodzieży — to zmniejszanie stopniowe ilości małżeństw mieszanych; budzenie do czynnej pracy wielu ludzi młodych, którzy dotychczas stoją na uboczu lub zachowują się z rezerwą.

Sprawa Towarzystwa Młodzieży — to sprawa polskiego ewangelicyzmu i drogiego kościoła naszego.

X. J. K.

Nadesłane

Ze Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie, Nowolipie 72

W związku z rozwojem pracy naszej zarówno w samej Warszawie jak i w okolicach, odczuwaliśmy dotkliwie już oddawna brak odpowiedniej osoby, której możnaby powierzyć kierownictwo całej pracy. Pan Bóg jednak pomógł nam łaskawie do przezwyciężenia i tej trudności z chwilą gdy p. nauczyciel Gustaw Schwartz z Łodzi przeniesiony został na emeryturę. Pan Schwartz pracował kiedyś w parafji Św. Trójcy w Łodzi jako misjonarz pod kierownictwem nieodżałowanej pamięci Ks. Radcy Gundlacha, który swego czasu wysłał p. Schwartza zagranicę w celu wyszkolenia go na pracownika Misji Wewnętrznej. Następnie poza swemi obowiązkami nauczycielskiemi brał p. Schwartz czynny udział w życiu społeczności łódzkiej. Pan Schwartz przybył do Warszawy z radością, gdyż już niejednokrotnie pomagał nam jako mówca na konferencjach i t. d.; został wprowadzony w swój urząd w niedzielę dn. 19 czerwca r. b.

W celu zapoznania p. Schwartza z naszą pracą na prowincji na skutek otrzymanych zaproszeń, rozpoczęliśmy — niżej podpisany i p. Schwartz — objazd niektórych naszych oddziałów. Przedewszystkiem zawitaliśmy do Paproci Wielkiej. Miejscowość ta jest miejscem rodzinnym ks. pastora Gundlacha i innych ks. ks. pastorów 10-dniowa ewangelizacja przygotowała już odpowiednio teren do pracy, tak że znajduje się już tam pewna liczba dusz religijnie rozbudzonych. Pan Bóg pobłogosławił też 3-dniowy nasz pobyt. Obyż Duch Jego i nadal mógł pracować tam bez przeszkód, by jeszcze i niejedna dusza mogła oddać się na własność Zbawicielowi.

Stąd udaliśmy się do Marjanowa parafji pułtuskiej na obchód rocznicy tamtejszej społeczności, przypadającej na dzień Św. Jana. W dniu tym odbywała się tam akurat konfirmacja, popołudniu zaś urządzili ks. Lang i ewangelista Reichwald ewangelizację dla całego zboru w kościele, na której przemawiał również niżej podpisany i misjonarz Schwartz. W sobotę odbywały się różne zebrania, w niedzielę znś ocbhód 7-ej rocznicy Społeczności marjanowskiej, w której znów wzięli czynny udział ks. pastor i ewangelista kościelny. Taka harmonijna współpraca Kościołą ze społecznością, jak to ma miejsce w Marjanowie, jest tylko z korzyścią dla Królestwa Bożego, i życzyć by należało, ażeby wszędzie ułożyły się tak wzajemne stosunki. Uroczystość ta odbyła się po raz pierwszy w naszej sali, darowanej naszemu Stowarzyszeniu przez p. Gustawa Ebelts, członka Zarządu Społeczności w Marjanowie.

Z Marjanowa udaliśmy się do Kicin, parafji radzymińskiej, na obchód 7 rocznicy istnienia tej placówki, na którą to uroczystość przybyło wiele osób z różnych miejscowości oraz chór Społeczności warszawskiej. Jako mówcy przemawiali również ewangelista Simun, syn miejscowego kantora, oraz ku niemałej radości zebranych p. nauczyciel Tonn z Płatkownicy. Zarówno tu jak i w Marjanowie osoby miejscowe jak i przyjezdni goście składali świadectwa o swych przeżyciach Boga.

Wreszcie dnia 27 czerwca przypadło srebrne wesele p. Frydolina Jabsa, członka Zarządu Społeczności warszawskiej. Dzień ten był nietylko uroczystością rodzinną, ale i społecznościową, gdyż pp. Jabsowie wydatnie popierają naszą pracę od samego jej zapoczątkowania, gdy bowiem przed 8 laty organizująca się dopiero Społeczność nie miała jeszcze własnej sali, pp. Jabs dali jej schronienie pod własnym dachem, przeznaczając na zebrania część remizy, przebudowanej na salę zebrań. Skromna ta uroczystość odbyła się w sali Społeczności przy licznym udziale członków oraz chóru i orkiestr związku młodzieży. Zapewne, że najwieksze wrażenie sprawiły na nas krótkie słowa, wypowiedziane przez Jubilatów, w których świadczyli o pracy Ducha Bożego nad nimi jeszcze we wczesnej młodości i która to praca została wreszcie uwieńczona powodzeniem przed 7 laty, kiedy to oddali serca swemu Zbawicielowi.

Takie promienne chwile, spędzone wśród ludzi jednego ducha, tchną w człowieka nowe życie, to też rozchodziliśmy się do domów i powracaliśmy do naszej pracy codziennej wzmocnieni na duchu i ożywieni chęcią do dalszej wytrwałej pracy dla naszego Pana i Mistrza.

E. Arndt.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

NABOŻEŃSTWO NA ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO.

W sobotę d. 1 paźdz. odprawionem zostało w kościele parafjalnym nabożeństwo na rozpoczęcie roku Akademickiego 1932/1933. Na nabożeństwo to przybyli: N. P. W. ks. Biskup dr. Bursche, ks. ks. zboru stołecznego, profesorowie fakultetu teologicznego, J. M. i Rektor Uniwersytetu prof. dr. Ujejski i młodzież akademicka, reprezentująca wszystkie wyższe uczelnie. Nabożeństwo odprawił i podniosłe kazanie wygłosił tegoroczny dziekan fakultetu teologicznego ks. prof. dr. Bursche. Podczas nabożeństwa wykonano odpowiednie utwory na wiolonczeli.

Jest rzeczą ze wszech miar wskazaną, by na doroczne nabożeństwa akademickie, rozpoczynające nowy okres pracy przybywali i to najliczniej oprócz młodzieży i zborownicy warszawscy.

Młodzież jest przyszłością społeczeństwa i dlatego w każdem jej zbożnem poczynaniu winna obok siebie mieć tych, którzy patrzą na pracę młodych i oczekują w pracy tej najlepszych wyników.

X. J. K.

PIĘKNE UZNANIE PRACY PEDAGOGICZNO-PIŚMIENNICZEJ.

Zarządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. została zatwierdzona książka ks. Karola Banszla, kapelana W. P. p. t. „Kwestja palenia papierosów wśród młodzieży szkolnej" — jako książka do bibljotek seminarjów nauczycielskich, oraz jako książka pomocnicza dla kandydatów seminarjów.

Jednocześnie dowiadujemy się, że czeskosłowackie władze szkolne poleciły do bibljotek polskich szkół w obrębie państwa czeskosłowackiego ks. Karola Banszla prace: 1) Jan Amos Komeński i jego „Szkoła macierzyńska", 2) Jan Amos Komeński — Wielka Dydaktyka (w skrócie).

Z przyjemnością też donosimy, że Sekretarz generalny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wysł ł pod adresem ks. K. Banszla pismo następującej treści: „Potwierdzając odbiór broszury pióra Księdza Profesora p. t. „Zagadnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego" śpieszę złożyć Mu wyrazy szczerego podziękowania za pamięć, oraz nadzieję, że posłuży ona ku pożytkowi Kraju i młodzieży naszej, *ożywionej ideą obywatelską i wzorowym patrjotyzmem, szerzonym w tak piękny sposób przez Księdza Profesora*".

GENEWA. (Posiedzenie Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego).

W dn. 9 — 14 sierpnia b. r. odbyło się w Genewie pod przewodnictwem D. Bella, biskupa Chichesteru, posiedzenie Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego. Od ostatniego posiedzenia w r. 1930 w Chexbres zaszły w Radzie poważne zmiany. Zmarł bowiem arcybiskup Dr. Natan Soederblom i Dr. Woods, biskup Winchesteru — przewodniczący Rady. Sprawozdania delegatów wykazały, że jednoczenie się chrześcijan mimo wielkich trudności i przeszkód natury gospodarczej i politycznej, czyni dalsze postępy. Zapoczątkowano ściślejszą współpracę z „Wszechświatowym Związkiem krzewienia przyjaźni między narodami", powołując pastora H. L. Henriod, sekretarza Związku na stanowisko generalnego sekretarza Rady Ekumenicznej. Przewodniczącym Wydziału agend Rady wybrano W. A. Browna, profesora Seminarjum Teologicznego w Nowym Yorku.

Rada zajęła stanowisko wobec konferencji rozbrojeniowej, wyrażając mocne niezadowolenie z dotychczasowych wyników tej konferencji. Wypowiedziała się także w sprawie kryzysu gospodarczego, potwierdzając sprawozdanie specjalnej konferencji ekumenicznej w Bazylei, poświęconej bezrobociu i uchwalając rezolucję, w której m. i. czytamy: „Członkowie Rady Ekumenicznej, należący do różnych narodów i wyznań, zgodni są w tem przekonaniu, że człowiek, dotknięty katastrofą bezrobocia, ma być zachowany od ciężkich szkód, jakie mu grożą wskutek naprężenia gospodarczego i politycznego w świecie. Zadaniem kościoła jest pracować w tym kierunku, by dusza ludzka nie załamała się w egoistycznej walce grup gospodarczych i potęg politycznych. Rada Ekumeniczna wzywa kościoły, by użyły swego wpływu, celem wyszukania sposobów, by ludzie, najbardziej dotknięci nędzą chwili obecnej, w szczególności młodzi bezrobotni, mogli znaleźć wyjście z tego nędznego położenia. Wzywa przeto opinję publiczną chrześcijan wszystkich krajów, by uczyniono wszystko w celu pomyślnego zwalczania bezrobocia i jego skutków". Ze względu na obecny ciężki kryzys gospodarczy i z powodu koniecznych prac przygotowawczych postanowiono urządzić II konferencję ekumeniczną nie w r. 1935 lecz w terminie późniejszym, w każdym razie najpóźniej w r. 1937. Ew.-Pol.

WARSZAWA. (50-ty komunikat prasowy).

Dnia 10 września r. b. wydało Ewangelickie Polskie Biuro Prasowe (Ew.-Pol.) — po przerwie wakacyjnej — 50-ty komunikat prasowy miesięczny. Zainicjowane i początkowo prowadzone przez znanego, wytrawnego i cenionego publicystę ewangelickiego p. Pawła Hulkę-Laskowskiego, pełnia Biuro prasowe swe zadanie od 20 X. 1928 r., dostarczając prasie kościelnej i świeckiej krótkich komunikatów o życiu ewangelickiem w kraju, jak również informując ewangelicką prasę zagraniczną o życiu religijno-kościelnem ewangelików w Polsce. Dzięki poparciu kilku zborów z stołecznym zborem ewangelicko-augsburskim na czele mogło rozszerzyć swą działalność i służyć ogółowi ewangelików w Polsce. Mimo, że nie korzysta obecnie ze stałego poparcia materjalnego ze strony swych członków, prowadzi swe agendy i nawiązuje kontakt z nowemi centrami prasowemi zagranicą. Ew.-Pol

Ponieważ Ogólne Zebranie Zboru Warszawskiego w dn. 9 października r. b. z powodu braku quorum nie odbyło się Kolegjum Kościelne zawiadamia, że Ogólne zebranie członków Zboru w drugim terminie odbędzie się w dniu 30 października r. b. o godz. 4 popołudniu w sali konfirmacyjnej z następującym porządkiem obrad:

1) sprawozdanie Kolegjum Kościelnego za rok 1931.

2) zatwierdzenie przepisów emerytalnych Zboru.

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO NA MOKOTOWIE (Puławska 4).

W ewang. Kościele garnizonowym w Mokotowie (Puławska 4) został zorganizowany chór mieszany. Panie i Panowie, którzy by zechcieli uczestniczyć w tym chórze, a tem samem przyczynić się przez to do uświetnienia nabożeństw wojskowych, niniejszem serdecznie się zaprasza. Pierwsza próba chóru odbędzie się 24.X w poniedziałek, o godz. 7 m. 30 wieczór w tymże kościele garnizonowym. Zgłoszenia przyjmuje Ks. sen. Gloeh po nabożeństwie w niedzielę i osobiście w biurze (tel. 9.90-05) lub na plebanji (tel. 8.90-15).

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ.

W dniu 21 października b. r. o godz. 20-ej, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. *Ks. Lic. Karola Seriniego*, profesora Wydziału teol. ewang. Uniw. Warszawskiego Koła Teologów Ewangelickich S. U. W. urządza żałobną

A K A D E M J Ę

w sali konfirmacyjnej przy zborze warszawskim.

Na akademję tę, poświęconą pamięci Cenionego i Kochanego Profesora zaprasza wszystkich Zarząd K. P. E.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 2 X do 9 X r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Śluby zawarli: Hugon Knedler z Heleną Wacker, Jan Brzozowski z Natalją Kamińską, Aleksander Witold Lewandowski z Albertyną Schiele, Witold Marjan Wojciechowski z Wandą Hermelin, August Louis Karol Fryderyk Koch z Marją Walentyną Skoracką, Henryk Sauer z Emilją Weroniką Gerber.

Zmarli: Paulina Fryderyka Ernst ur. Engelhard l. 84 wdowa, Edward Wacław Witt 6 tyg. syn cieśli, Anna Lass ur. Assenheimer l. 53 wdowa, Helena Hoffman ur. Mauer l. 30 żona rolnika, Karolina Lehr ur. Schweitzer l. 51 żona robotnika, Leopold Fabian l. 58 kupiec, Stefanja Kahane ur. Rosenbaum l. 67 żona emeryta.

Porządek nabożeństw.

16 paźdz., **XXI niedziela po Trójcy św.** (efez. 6.1-9).

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. dj. Rüger.*
„ 9,15 rano, naboż. szkolne (sala konf.) *ks. pref. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 9,30 rano, naboż. w języku niem. *ks. past. Michelis.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polsk. *ks. djak. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. past. Michelis.*
20 października., 8 w. nab. bibl. (sala konf.), *ks. wik. Arlt.*
21 października, 9 rano naboż. komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 16.X o g. 10. rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh. O godz. 11 m. 15 r. nab. dla dzieci -- odprawi ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 16.X do 22.X 32 r.

Niedziela, 16 X. 32 r. 12.15 Poran. Symfon. z Filh. Warsz. 14.05 „Porady weterynaryjne" 14.25 Muzyka. 14.40 „Co słychać" 15.00 Muzyka. 16.00 Radjotyg. dla młodz. 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy" 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Koncert.

Poniedziałek, 17 X. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 Skrzynka Pocztowa. 16.15 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Współczesna Francja o Chopinie" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 Skrzynka Pocztowa. 19.30 „Na widnokręgu. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Skrzynka Pocztowa. 20.15 Transm. z Filh. Warsz. 22.45 Muzyka.

Wtorek, 18 X. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 „Wśród książek" 16.15 Odczyt. 16.30 Płyty 16.40 „Polskość Pomorza" 17.00 Koncert symfon. 18.00 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Konc. popul. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka.

Środa, 19 X. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 Pogawędka dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja dla nauczycieli. 17.15 Komunikat Centr. Biura Hydr. 17.20 Płyty. 17.40 „Opieka nad młodzieżą bezrobotną" 18.00 Muzyka. 19.20 Skrzynka Pocztowa. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 20.40 Wiadomości sportowe. 20.50 Koncert kameralny. 22.00 „Na widnokręgu" 20.15 Muzyka. 22.40 Odczyt niemiecki. 23.00 Muzyka.

Czwartek, 20 X. 32 r. 12.10 Płyty. 12.35 Konc. szkolny z Filh. Warsz. 15.50 Płyty. 16.00 „Co można zrobić z kaszy?" 16. 5 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Naprawa ustroju Polski w XVI wieku" 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19. .0 Komunikat rolniczy. 19.30 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka. 21.30 Transmisja z Krakowa. 22.15 Muzyka.

Piątek, 21 X. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 16.15 Lekcja angielskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „W państwie Sylwana" 17.00 Koncert. 19.20 Przegląd prasy. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka. 20.15 Koncert symfon. z Filh. Warsz. 22.40 Wiadomości. 23.00 Muzyka.

Sobota, 22 X. 32 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.50 Wiadomości wojskowe. 16.00 Transmisja ze Lwowa. 16.25 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Komun. Centr. Biura Hydr. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Książka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.